

## rewitalizacja Folkestone



Marcin Mateusz Kołakowski

Słynni architekci, intrygujące projekty budynków i ulic, nowy wizerunek i koncepcja urbanistyczna — wszystko w niewielkim zapomnianym angielskim mieście — Folkestone, którego przyszłość prawdopodobnie powie nam wiele o plusach i minusach rewitalizacji miast.

powyżej:  
Folkestone Academy,  
proj: Foster+Partners, 2007



po prawej:  
koncepcja zagospodarowania  
nabrzeża i portu Folkestone  
zapropnowana przez  
biuro Foster+Partners



powyżej:  
kontrastujący z okolicą biały budynek Quarterhouse  
(proj.: Alison Brooks Architects, 2009) mieści wielofunkcyjną  
salę widowiskową, restaurację i biura; w wielkich oknach  
odbijają się historyczne pierzeje Folkestone

Czy słyszeliście kiedyś o Folkestone? Dickens pisał, że to najpiękniejsze miejsce na południowym wybrzeżu Anglii. Kiedyś najważniejszy kurort nadmorski, pięćdziesięciotysięczne miasto z rzymskimi ruinami, portem rybackim i terminalem promów nad kanałem La Manche. Tu odbywały się olimpiady szachowe, pomieszkiwali zarówno królowie, jak i artyści. Można by rzec — nasz Sopot z Zakopanem w jednym... i co, znacie?... Nie? Nie dziwię się. Ja też nie znalazłem go nawet w najnowszym przewodniku po Wielkiej Brytanii. Dziś nie ma tu wiele poza wspomnieniami przeszłości. Z nieczynnej przystani nie odchodzą już promy — ten biznes przejęło niedalekie Dover. Byli letnicy wołać latać tanimi liniami na egzotyczne plaże, a Eurotunnel wysłał resztę potencjalnych turystów. Pozostały rozpadające się domy i najniższe notowane w rankingach szkoły — nuda prowincji uatrakcyjniana czasem gazetowymi rubrykami kryminalnymi. Co ciekawe, niektórzy są z takiego stanu zadowoleni. To ci, którzy zdominowali to miasto — emeryci. Ich aspiracje to święty spokój. Mają go tu pod dostatkiem.

Niektórym on jednak doskwiera. O dziwo, nie tylko nastolatkom tęskniącym za hiphopowymi koncertami. Tę sytuację chętnie zmieniłby też lokalny miliarder Roger de Haan (89. miejsce na liście najbogatszych ludzi w kraju) — syn założyciela, a potem współwłaściciela grupy Saga, która

organizuje wakacje dla spragnionych przygód seniorów po pięćdziesiątce. Co mu przeszkadza ten święty spokój? Twierdzi, że Folkestone swą nudą odstrasza wartościowych potencjalnych pracowników, nawet jeśli oferuje się im dobrą pensję. Coś w tym jest, skoro badania z 1998 roku wykazały, że jest to najmniej atrakcyjne dla inwestorów miasto w Wielkiej Brytanii. De Haan jako zdeklarowany lokalny patriota, gdy w 2004 sprzedał za 1,3 mld funtów swoje udziały w firmie, postanowił zainwestować część funduszy w przebudowę rodzinnego miasta. Założył dwie organizacje: jedną jak najbardziej dochodową (o niej wspomnimy później) i drugą niekomercyjną fundację — Creative Foundation (CF). Cel tej drugiej — zmiana miasta poprzez sztukę — wydaje się nader ambitny. Na tle innych planów rozwoju miasta — a było ich kilka — pomysł CF wyróżnia się długofalowością. Opiera się on na trzech punktach: 1 — poprawa poziomu edukacji; 2 — stworzenie dzielnicy artystycznej; 3 — zorganizowanie artystycznego triennale.

Przyjrzyjmy się poszczególnym elementom projektu, które już od trzech lat są stopniowo wdrażane, wywołując dyskusje w architektonicznym świecie.

### nauka to potęgę klucz

Na początek — tło polityczno-kulturowo-urbanistyczne. Zastraszająco nierówny poziom oferowa-





powyżej:  
niegdyś nieatrakcyjny biurowiec po modernizacji zmienił się  
w minimalistyczny The Cube, w którym mieści się obecnie  
centrum edukacji dla dorosłych

nej w Anglii edukacji sprawia, że rodzice nie wahają się przed przeprowadzką w okolice lepszych szkół. Kierunek migracji rodziców przekłada się na ceny mieszkań, odzwierciedlające geografię rejonów szkolnych.

Niedawno uczniowie z Folkestone bili niechlubne rekordy najslabszych wyników nauki w kraju. Ambitniejsi rodzice uciekali, a poziom szkolnictwa obniżał się jeszcze bardziej. By powstrzymać ten proces, władze lokalne postanowiły zainwestować w budowę nowej szkoły średniej — Folkestone Academy. De Haan objął nad nią warty dwa miliony funtów mecenat i przekonał miasto, by opracowanie projektu siedziby zlecono pracowni Foster & Partners. Słynne nazwisko zwróciło uwagę opinii publicznej. Co ważniejsze, zaczęło wierzyć, że w Folkestone może się coś zmienić.

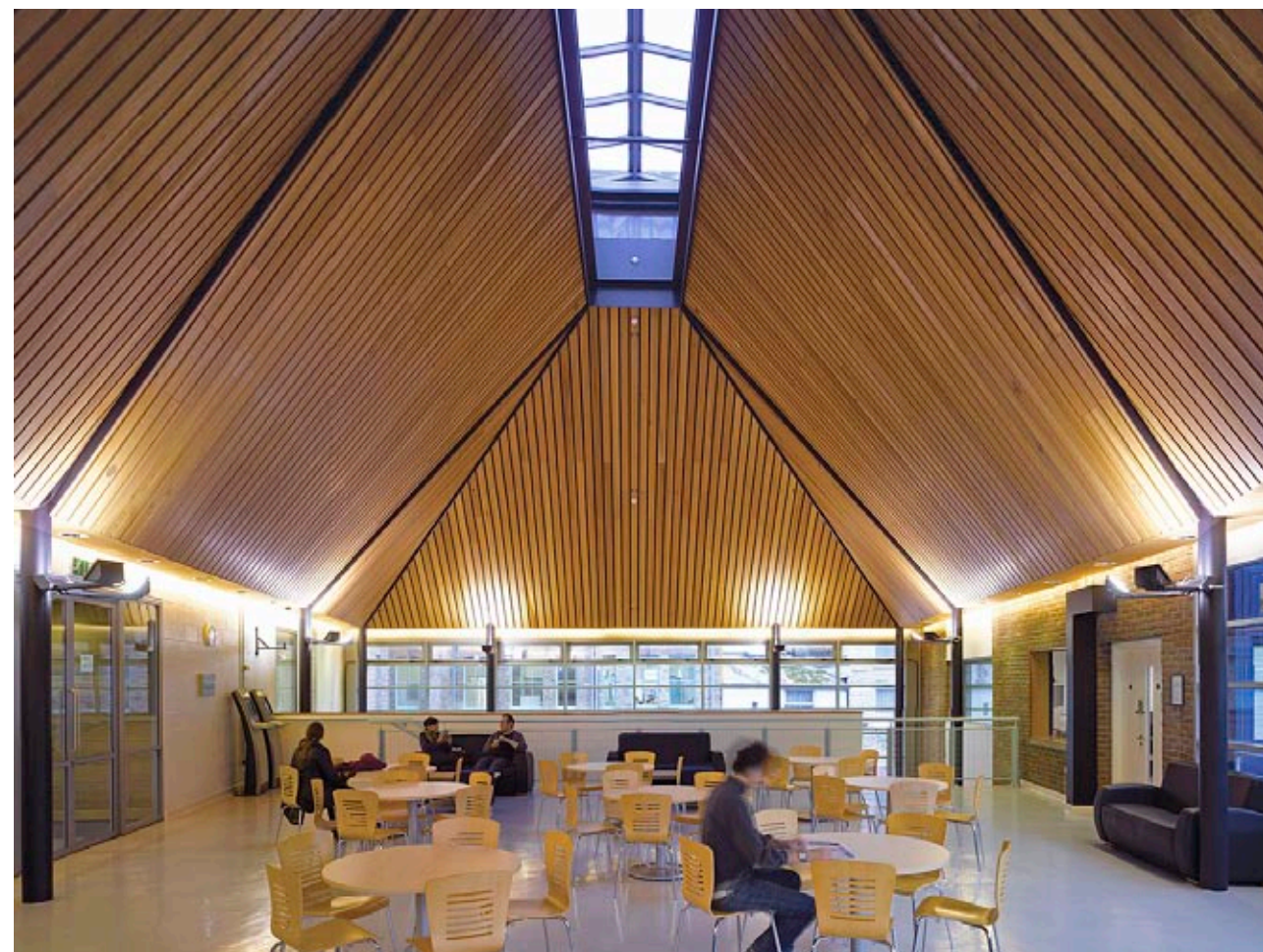
Duma z nowego budynku sprawiła, że wielu rodziców zaczęło przeprowadzać się w pobliże Akademii, poprawiając wizerunek okolicy. Nie był to jedyny krok mający na celu poprawę poziomu edukacji. Następne miały się już łączyć z kolejnym celem działalności CF i transformacji Folkestone, którym jest...

#### Dzielnica Artystów

Najbardziej namacalnym efektem działalności fundacji stała się Dzielnica Artystów — Creative Quarter. CF wybrała na ten cel doskonale miejsce — najstarszą, a jednocześnie najbardziej zapusz-

czoną część miasta, tworzącą trójkąt pomiędzy dwiema ulicami. Jedna z nich — wąska i stroma Old High Street łączy ulice handlowe z wybrzeżem. Lokalizacja to doskonała. Gdyby miasto zaczęło się rozwijać, te adresy stałyby się najdroższe. W przeciwieństwie do podobnych dzielnic powstających spontanicznie, tym razem zamiast na bohemę czekać, postanowiono ją zaprosić. Niejednokrotnie w historii urbanistyki obecność artystów poprawiała dzielnicom charakter. Ten proces bywał dla nich jednak często samobójczy. Artyści poprawiali wizerunek dzielnic, skutkiem czego czynsze wzrastały, a oni musieli się wyprowadzić. Przykładów takich w historii było wiele: Haight-Ashbury w San Francisco, Hoxton w Londynie czy Friedrichshain w Berlinie. CF planuje inny scenariusz: dziś wykupuje dom po domu i wynajmuje je artystom, dając gwarancję, że czynsz nie wzrośnie. Proces, który rozpoczął się w 2006 roku wciąż trwa. W niektórych sklepach już można kupić obrazy lub artystyczne bibeloty, w innych wciąż jest jeszcze pusto, jeszcze inne są remontowane. Żywe kolory, neony, rzeźby na ulicach i nowe nadbudówki zdradzają, że w Folkestone coś zaczęło się dziać. Uliczka wciąż jeszcze jest mało odwiedzana, ale pracownicy CF wierzą, że niebawem stanie się kolonią artystów.

Druga ulica ograniczająca Creative Quarter ma charakter diametralnie inny. W przeszłości dojazdowa szosa, w którą po zmroku nieroztropnie



powyżej i po lewej:  
w odrestaurowanym budynku  
bylej fabryki szkła otwarto  
w 2007 roku wydział sztuk  
wizualnych i scenicznych  
University Centre Fokestone  
(proj.: Pringle Richards  
Sharratt Architects, 2006)





© Central Photography/Creative Foundation

na stronie obok i po prawej:  
Old High Street — wąska i stroma uliczka łącząca  
ulice handlowe z wybrzeżem; tworzy jedną z linii  
wyznaczających Dzielnice Artystów (Creative Quarter)

poniżej:  
pamiątka po triennale; „Niebo jest miejscem,  
w którym nigdy nic się nie dzieje” — napis ustawiony  
na budynku poczty przez Nathana Coleya



for: Nathan Matthews/Kidwadi

było się zapuszczać, dziś ma szansę stać się nową wizytówką miasta. Również w tym miejscu CF wykupiła wiele nieruchomości i wynajmuje je tanio artystom. Tu jednak bardziej postawiono na odważne architektoniczne interwencje. Wjeżdżających do kwartału sztuki wita bordowy prostopadłościan — The Cube. Ten niegdyś nieatrakcyjny biurowiec, po renowacji nabrał świeżego, minimalistycznego wyglądu i teraz mieści w sobie centrum edukacji dla dorosłych. Od paru miesięcy ulicę rozświetla też biały, kontrastujący z okolicą budynek Quarterhouse autorstwa Alison Brooks Architects. Mieści on w sobie wielofunkcyjną salę widowiskową, restaurację i pomieszczenia biurowe. Ciekawy i stosunkowo tani zabieg nałożenia białej falującej perforowanej okładziny na elewację spełnia wieczorem ważną funkcję: rozświetla niegdyś ciemny zaułek. Jeśli się dobrze przyjrzeć, w wielkich oknach Quarterhouse i The Cube kryje się poezja. Odbijają się w nich historyczne pierzeje Folkestone. Świeży powiew nowoczesności współżyje i chyba wspiera historyczny urok sąsiednich kamieniczek.

Na tyłach obu ulic, w samym sercu kwartału w odrestaurowanym budynku byłej fabryki szkła, otwarto w 2007 roku wydział sztuk wizualnych i scenicznych Centrum Uniwersyteckiego (University Centre Folkestone), które formalnie jest filią uniwersytetów w Greenwich i Canterbury. Renowacja i nowe budynki zaprojektowane przez



© Creative Foundation

biuro Pringle Richards Sharratt Architects tworzą naturalną kontynuację przemysłowej architektury, lecz, co najważniejsze, wprowadzają artystyczny klimat do dzielnicy. To ma być pierwszy krok do uczynienia z Folkestone miasta studenckiego.

#### Triennale nie jest w niebie

Trzecim sposobem, w jaki fundacja chce rozbudzić sennie miasteczko jest zapraszanie światowych artystów. Czyni to, organizując triennale, które w 2008 roku po raz pierwszy ściągnęło tu miłośników sztuki. Co równie ważne, wiele powstających z tej okazji dzieł jest refleksją na temat samego Folkestone, a zatem popularyzuje jego imię. Wiele artystycznych akcji w aktywny sposób angażowało jego mieszkańców, czego przykładem jest kolaż muzyczno-urbanistyczny „Marvelo Project” autorstwa Kaffe Matthews. Na początku grupa uczniów Akademii „skomponowała” muzykę, która kojarzyła się im z poszczególnymi dzielnicami Folkestone. Następnie wypożyczano odwiedzającym triennale rowery z zamontowanymi głośnikami. System GPS lokalizował pozycje rowerzystów i gdy zmieniali rejon miasta... muzyka z głośników sama się przełączała, robiąc sporo artystycznego zamieszania.

Wiele dzieł powstałych na triennale zostanie tam na stałe i ma tworzyć „skansen sztuki” wzbogacający Folkestone. Czyni to już napis ustawiony na budynku poczty przez Nathana Coleya, który

rozświetla ulicę słowami: „Niebo jest miejscem, w którym nigdy nic się nie dzieje”. Pod tym względem Folkestone z pewnością niebem już nie jest... Miejmy nadzieję, że nie stanie się też piekłem, ale czy jest to możliwe? By się o tym przekonać, przejdźmy parę kroków w kierunku nadbrzeża, gdzie powstaje ma drugi projekt Folkestone.

#### wybrzeże dla bogaczy?

Folkestone interesuje nie tylko artystów, ale i chłodno kalkulujących biznesmenów. W tym roku uruchomiona szybka kolej pozwoli dojechać tu z Londynu w godzinę. Senna dziś osada będzie miała szansę stać się „plażą dla stolicy” lub... jej sypialnią. Kilku deweloperów proponowało już rozbudowę nadbrzeża, rzadko jednak wznosząc się ponad banały: kino, supermarkety itp. W 2006 roku skończyła się pewna epoka. Wbrew uzgodnieniom z konserwatorami, pod budowę sklepów wyburzono historyczne wesołe miasteczko, jedną z dwóch tego typu konstrukcji na świecie, która od 1921 roku dodawała nadbrzeżu życia. Do budowy planowanego supermarketu nie doszło.

Gdy niedawno jeszcze ceny mieszkań rosły z miesiąca na miesiąc i powszechnie kpiono z kasandrycznych przepowiedni kryzysu, dla de Haana deweloperska perspektywa mogła wydawać się bardzo atrakcyjna. Wykupił za jedenaście milionów funtów 5,6 hektara terenów nadbrzeżnych i założył Folkestone Harbour Company (FHC)





po lewej (od góry): jeden ze sklepów wykupionych i wyremontowanych przez Creative Foundation; stoi przy wejściu do Dzielnicy Artystów (widok przed i po renowacji)



© Creative Foundation

— tę wzmiankowaną już drugą firmę, niezależną od Creative Foundation. Kiedy na kolacji z politykami Sir Norman Foster świętował budowę Akademii, de Haan pomiędzy toastami zaproponował mu, by przygotował koncepcję urbanistyczną dla nadbrzeża. Przedstawiciele władz dodatkowo zaproponowali, by projekt obejmował też tereny będące w posiadaniu miasta. Tak narodził się projekt Green Wave (Zielona Fala). Proponuje on budowę 1 440 luksusowych mieszkań w blokach na nadbrzeżu, kompletne zburzenie istniejącego portu oraz wybudowanie w jego miejscu kampusu dla studentów, półkolistych zabudowań handlowych wokół portu z jachtami oraz terminalu dla promów. Ta urbanistyczna reorganizacja rzeczywiście ponownie otwierałaby miasto na morze. Ekonomiczny argument FHC mówi, że mieszkania wygenerują wystarczającą kwotę pieniędzy, by zainwestować w nowy terminal. Jedni upatrują w projekcie nadziei dla Folkestone, wśród innych wzbudza on jednak kontrowersje.

Peter Bettley — rzecznik Rogera de Haana podkreśla, że „projekt Fostera jest przemysłany, zintegrowany i dalekosiężny. Ożywi miasto i otworzy je na turystów i świat biznesu. Ten kompleksowy *masterplan* jest znany i powszechnie lubiany. W sondażach opowiedziało się za nim 95 procent mieszkańców”. Projekt krytykuje jednak m.in. organizacja Remembrance Line. Jej przewodniczący David Plumstead podkreśla, że „lu-

dzie nie zdawali sobie sprawy, że głosują za wyburzeniem portu. Wiadukt, stacja i nabrzeże przez 165 lat wrosły w lokalną tradycję, są unikalnym zabytkiem techniki. Tutaj pasażerowie przyjeżdżający do Folkestone wysiadają bezpośrednio na molo. Takiego rozwiązania nie ma nigdzie indziej na świecie. Do tej pory kilka razy w roku przyjeżdżają tu historyczne pociągi ściągające setki turystów z pożytkiem dla lokalnej ekonomii. Nabrzeże jest przy tym ważnym pomnikiem milionów żołnierzy, którzy właśnie tu zaczęli szlak bojowy obu światowych wojen”.

Wydaje się, że w *masterplanie* Fostera z tradycji starego portu pozostały tylko mury.

Na internetowych forach miejskich debata trwa. Powstają grupy popierające projekt Fostera, jak „Go Folkestone!”, ale i takie, które zbierają podpisy pod petycją do rządu, prosząc o powstrzymanie wyburzenia portu.

#### kłótnia folkestońska i pociągi

Spacerując po Folkestone, zagaduję kogo mogę: taksówkarzy, bibliotekarzy, ulicznych grajków. Spolaryzowanie ich opinii jest wielkie. Spotykam też studentów architektury Jaya i Alison. Moje proste pytanie „Co myślicie o Folkestone?” wywołuje nieoczekiwaną kłótnię:

**Jay:** Wizja de Haana to jest jedyna szansa dla Folkestone. Tu zawsze słyszało się tylko

„to niemożliwe, tamto niemożliwe”. Dzięki dzielnicy artystów i zaproszeniu studentów ludzie zaczęli wierzyć, że coś może się w mieście zmienić.

**Alison:** Kiepsko, jeśli miasto pokłada nadzieję w jednym człowieku. A co, jeśli de Haan zmieni zdanie i zabierze pieniądze? Zresztą mam tu mieszane uczucia. Podoba mi się dzielnica artystów i triennale, ale to totalne wyburzenie tradycyjnego wiaduktu i portu, by zastąpić go plastikowym sztucznym nabrzeżem dla luksusowych jachtów... to porażka.

**J:** Jak możesz wciąż patrzeć w tył? Ta stacja nie miała już racji bytu. Wiadukt blokował widok, przecinał port i uniemożliwiał rozwój. Zburzenie go pozwoli na pełną odnowę miasta.

**A:** Dla mnie idea dzielnicy artystów jest jakby zaprzeczeniem projektu portu. Jedno niby podkreśla rewitalizację, a drugie ją neguje. Zresztą, dlaczego nie było tu normalnego konkursu? Może jakiś architekt umiałby zachować autentyzm portu. Ale tu chodzi tylko o pieniądze.

**J:** Gdyby de Haan dbał tylko o pieniądze, mógłby wybudować wielki wieżowiec i nie troszczyć się o wizję miasta. Czytałem, że pracuje teraz więcej niż kiedykolwiek. On jest naprawdę największą nadzieją tego miasta i ma wizję, i daje mu swój własny kapitał.

**A:** Może de Haan jest wizjonerem, a może się myli? Może jest dobrym filantropem, a może bawi się miastem? Może to traktuje jako powołanie, a może jako zabawę i hobby? Nie wiem, ale przecież w grę wchodzi życie tysięcy mieszkańców Folkestone.

**J:** To paranoja! Są korzyści z tego, że mamy takiego mecenasa w mieście. Projekt nie jest poszatowany, lecz zintegrowany. Gdyby w historii wszyscy byli takimi demokratami jak ty, Medyceusze nie stworzyliby renesansu, a Michał Anioł nie miałby za co kupić marmuru.

**A:** Nie sądzę, że de Haan jest takim filantropem i stracił, tworząc dzielnicę artystów. On po prostu kupił i wynajmuje te domy, które są wciąż jego. Wydaje mi się, że była to tylko przynęta, by rozkręcić projekt, który da mu naprawdę pieniądze na wybrzeżu dla bogaczy.

**J:** Co ty masz przeciw bogaczom? Będą wydawać tu pieniądze i dzięki tej rozbudowie Folkestone stanie się bogatsze...

**A:** O jakiej rozbudowie mówisz? Przecież to jest wybudowanie nowego miasta bogatych obok istniejącego — dla biednych. Ludzie z drogich apartamentów rano wstaną, z radością popatrzą na morze, wsiaią w auto albo jacht i fu!... tyle ich Folkestone widziało. Oni mają drugie domy w Monako, gdzie unikają podatków. To dla nich jest ta autostrada, bo tacy jak oni nie lubią pociągów — oni tu nie zostawią pieniędzy. Oni nie rozumieją lokalnych ludzi, którzy płacą krocie, by wsiaść do pociągu ciągniętego lokomotywą parową.

**J:** A ja bym wsiał do nowoczesnego szybkiego InterCity! Co za bzdury



Art. A. Remembrance Line Association

wygadujesz. Zamożni mieszkańcy Folkestone stworzą rynek, z którego wszyscy będziemy korzystać. Miasto potrzebuje nowej krwi i nowych idei. Zresztą lepiej, żeby bogaci mieszkali tu nad morzem, niż rozszerzali w nieskończoność nijakie przedmieścia Londynu. Poza tym, myśl de Haana, by wybrać sprawdzonego architekta, który ma doświadczenie z wielkimi projektami była bardzo słuszna...

Nie wiem, co odpowiedziała Alison. Musiałem przeprosić i bieć na stację. Komunikacja stąd wciąż nie jest najlepsza. Gdy wsiałem do pociągu, zacząłem wreszcie zbierać myśli... Po dniu w Folkestone, wśród wątpliwości, jedno wiem tylko na pewno — pociągi, o których tyle dziś słyszałem — to jednak wspaniałe miejsca do przemysłu.

**Marcin Mateusz KOŁAKOWSKI**

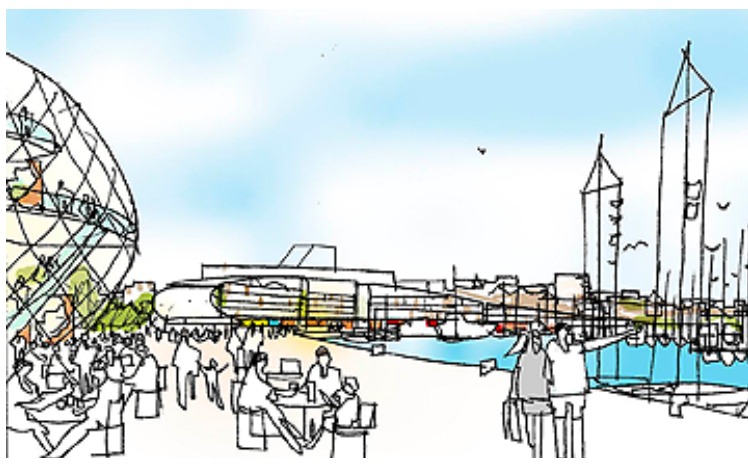
*Marcin Mateusz Kolakowski — doktor architektury; od kilkunastu lat pracuje w Polsce, Niemczech i Anglii jako architekt i dziennikarz; zajmuje się szczególnie problematyką ekologii i socjologii.*

powyżej: Creative Foundation jako miejsce dla Dzielnicy Artystów wybrała najstarszą i jednocześnie najbardziej zaniedbaną część miasta; gdyby zaczęło się ono rozwijać ta część stałaby się najdroższą



© Remembrance Line Association

po prawej (od góry): starcie dwóch koncepcji — w *masterplanie* przygotowanym przez biuro Foster+Partners nie ma miejsca dla starego portu ani dla unikalnego zabytku techniki — kolejowego wiaduktu i stacji, dzięki którym z pociągu można wsiaść bezpośrednio na molo



© Foster+Partners